

Nr. 17. Dnia 5 września 1922. Cena 100 mkp.

PRZYJACIEL SZKOŁY

DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

T R E Ś Ć :

Franciszka Arnoldowa: Pierwszy rok nauki.

Józef Ciembroniewicz: Przygotowanie sali szkolnej.

Józef Siarkiewicz: Kształcenie pamięci w nowym systemie nauczania.

Język ojczysty: A. A. Kryński: O poprawność języka.

Książki. — *Odpowiedzi Redakcji.*

Pokwitowanie darów pieniężnych. — *Ogłoszenia.*

Prenumerata wprost w Administracji wynosi z przesyłką pod opaską na III kwart. 500 mk., IV kwart. 750 mk.

Ulgowa prenumerata dla seminarzystów i kursistów — najmniej 10 egz. na zakład — 300 mk. na III kwartał a 450 mk. na IV kwartał. Do zamówień takich prosimy dołączyć spisy uczniów-abonentów, poświadczone przez kierownika zakładu.

Zeszyt zbiorowy I kwartału (przedr. N-rów 1—6) i komplet zeszytów II kwartału (Nr. 7—12) wysyła Administracja za nadesłaniem mk. 700 (wzgl. 850 mk. za kwartał).

Należytość nadsyłać można listem poleconym lub przekazem pocztowym, adresując Administrację „Przyjaciela Szkoły” Poznań, ul. Różana 4a, albo też blankietem nadawczym Pocht. Kasy Oszczędności (do nabycia w każdym urzędzie pocztowym) wpłacając na konto Wydawnictwa „Przyjaciel Szkoły” Poznań Nr. 202 920.

Na wszystkich odcinkach przekazów pieniężnych prosimy zawsze podać dokładny adres nadawcy i cel, na który kwotę się przeznacza.

**Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Różana 4a
Konto w P. K. O. nr. 202920.**

OD WYDAWNICTWA.

Z początkiem roku bieżącego przystąpiliśmy do wydania nowego czasopisma nauczycielskiego, przeznaczonego dla najszerszych rzesz nauczycielstwa polskiego.

Daliśmy mu miano „Przyjaciół Szkoły”, chcąc przez to już w samej nazwie zaznaczyć program nowego pisma. Oto nasze słowa wstępne:

„Przyjaciel Szkoły” służyć będzie wyłącznie sprawom szkolnictwa, którego najistotniejszym wyrazem jest nauczyciel, szkolnictwo naszego twórcą, organizatorem i kierownikiem. Aby zaś tem lepiej mógł spełnić swoje zadanie, jest i pozostanie zawsze „Przyjaciel Szkoły” czasopismem niezależnym, a więc nie stojącym na usługach żadnego kierunku politycznego, żadnej dzielnicy w pojęciu separatystycznym, żadnej wreszcie nawet organizacji zawodowej.

„Pragniemy, aby „Przyjaciel Szkoły” służył sprawie nauczania w pojęciu ogólnonarodowemu. Nie będzie więc w nim miejsca na waśnie i spory — a za to otwiera szeroko swe łamy dla każdej myśli, każdego poglądu, którego celem głównym szkolnictwo polskie, jego budowa i odbudowa, jego wielkie posłannictwo. Ideą naszą: nie krytyka z błędna, lecz rzetelna praca pozytywna”. —

Pragnąc zaś tem lepiej spełniać swoje zadanie ideowe, dążymy do jak najszerszego rozpowszechnienia „Przyjaciela Szkoły” wśród ogółu nauczycielstwa polskiego. Ułatwia nam to i ta także okoliczność, że pomimo znacznych kosztów wydawniczych, a równocześnie przy braku wszelkiego poparcia finansowego z czyjejkolwiek strony, „P. S.” jest najtańszym pismem z pośród wszystkich polskich wydawnictw nauczycielskich.

Niniejszy egzemplarz „Przyjaciela Szkoły” przesyłamy jako okazowy, aby umożliwić bliższe zapoznanie się z rodzajem i kierunkiem naszego wydawnictwa tym wszystkim, którzyby zamierzali zapisać się na listę stałych jego Prenumeratorów.

Zamiarem naszym było, wydać numer dzisiejszy o zwykłej objętości 24 stron i podać nowym Czytelnikom kilka szczegółów o dotychczasowym rozwoju pisma. Lecz wobec znacznego podwyższenia portorjum z dniem 1 września staraliśmy się dla zmniejszenia kosztów portoryjnych wysłać cały nakład jeszcze przed tym terminem, co niestety nie dało się skutecznie bez zmniejszenia objętości numeru.

Bliższe warunki przedpłaty umieszczone są na innem miejscu, tu tylko zaznaczamy, że posiadamy jeszcze niewielki zapas zeszytów poprzednich kwartałów, które polecamy nowym Prenumeratorom.

A) ŚPIEWNIK SZKOLNY na 1, 2 i 3 głosy

Wydanie drugie

CZEŚĆ I 61 pieśni na 1 głos,
27 pieśni na 2 głosy

CZEŚĆ II 59 pieśni na 2 głosy
28 pieśni na 3 głosy i
Pierwsze zasady muzyki.

UWAGA: dla pp. Nauczycieli dostarczam obydwie części razem, w oprawie.

B) WYDANIE DLA UCZNIÓW WIEJSKICH

tylko słowa pieśni do powyższego śpiewnika.

ST. PEŁCZYŃSKI — POZNAŃ,

ulica 27 Grudnia nr. 1.

PRZYJACIEL SZKOŁY

„Cóż warte wszystkie kopje, jak zabraknie wzorów, - coż znaczą wszystkie echa, jak nie zabrzmi żaden głos własnego przekonania i doświadczenia. - Cóż znaczą wszystkie pożyczane światła planet i księżyców, jak zabraknie gwiazd i słońca?”

Stanisław Szczepanowski:

„Aforyzmy o wychowaniu“.

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego.

Wychodzi 5 i 20-go każdego miesiąca.

Zeszyt 17.

Dnia 5 września 1922.

Rok I.

Adres Redakcji: POZNAŃ, ulica Różana nr. 4a.

FRANCISZKA ARNOLDOWA

PIERWSZY ROK NAUKI.

Pierwsza nauka w szkole nie powinna przytłumiać naturalnych skłonności i popędów dziecka, ale owszem powinna je wyzyskać dla sprawy rozwoju dziecka, powinna umieć zająć duchowe siły jego, które w siódmym roku życia są już wysoko rozwinięte.

W niniejszym artykule przedstawię drogi, któremi zmierzam do osiągnięcia programem postawionego celu. Przy wpisie do szkoły zbieram z całą dokładnością odpowiedzi rodziców na następujące pytania:

1. Jakie choroby przebyło dziecko w okresie przedszkolnym. 2. Czy było kiedy na wsi? 3. Czem odżywiają się rodzice? 4. Czy w odżywianiu przeważa pokarm mięsny, czy mleko, mączne pokarmy, bądź jarzyny? 5. Czy nie dawano dziecku alkoholu i w jakiej formie? 6. Jak długo sypia? 7. O której godzinie udaje się na spoczynek, o której wstaje? 8. Czy jest jedynakiem, czy posiada więcej rodzeństwa? 9. W jakim wieku są ojciec i matka danego dziecka? 10. Jak uczy się starsze rodzeństwo? 11. Jakie są stosunki domowe? Następnie zapisuję sobie: 12. Jakie wrażenie sprawiło dziecko na mnie pod względem rozwoju fizycznego? 13. Czy dają się spostrzegać błędy wzroku, słuchu i mowy? 14. Czy dziecko umie liczyć i do ilu? Badam, podając przygotowane obrazy liczbowe i książki z obrazkami. 15. Czy potrafi trzy rzeczy równocześnie objąć i powiedzieć ile ich jest? 16. Czy zna barwy i jakie? 17. Czy umie coś opowiadać? 18. Czy potrafi najbar-

dziei prostą formę odrysować? 19. Czy potrafi z przypomnienia narysować drzewo, dom, człowieka, czy też znajduje się na najniższym stopniu w kreśleniu? Zebrane notatki służą mi do założenia tablic pedagogicznych. Dzieci dzielę na takie, które mają błędną wymowę, na szepleniące i na jākające się. Często spotyka się dzieci, które zamiast g wymawiają d i zamiast k wymawiają t. Wszystkie te dzieci uważam za patologiczne i stosownie z nimi postępuję.

Ponieważ udowodniono, iż dziecię z chwilą wstąpienia do szkoły traci apetyt, twarzyczka okrywa się nieprzyjemną bladością, a gdy je zważymy, przekonamy się, że znacznie straciło na wadze, przeto pierwszą moją troską, to zachowanie i szanowanie zdrowia dziecka. Metodyczne podręczniki dla klasy 1-szej, a jest ich wiele, ujęły w całość postępowanie nauczyciela od 1-szego dnia nauki szkolnej; systematycznie podano powiastki, wierszyki, układanie patyczków, modelowanie, rysowanie, czytanie, pisanie, rachowanie, a odkrycie wewnętrznej i ważniejszej strony pozostawiono przygodnemu poznaniu, stąd też objawy uzdolnień dzieci bardzo często jednostronnie i niesprawiedliwie osądzamy. Z braku poznania duszy dziecka używa się fałszywej metody, a przez to zabija się w niem radość z życia i jego twórczą siłę. W praktyce szkolnej nie jest trudną rzeczą wyszukać przyczyny tych braków, dlatego bardzo chwalebne jest, że seminarjum nasze wychowuje przyszłe nauczycielki w tym duchu, aby uzdolnić je do studjowania przedmiotu wychowania czyli wychowanka.

Gruntowne poznanie indywidualności każdego poszczególnego dziecka ułatwia mi pracę pedagogiczną i dydaktyczną. Wiem jaki sposób postępowania do każdego dziecka zastosować, jakie mu miejsce w klasie wyznaczyć, jaką część swego duszy specjalnie każdemu dziecku poświęcić. Dom rodzicielski ułatwia mi znacznie pracę i w tym celu urządzam częste konferencje z rodzicami, nie tylko dlatego, aby powiadomić rodziców o postępie dziecka, ale aby służyć rodzicom radą pedagogiczną. Dawna szkoła uwielbiała wszystko to, co dawało możność technicznego skontrolowania, a zatem przedmioty: pisanie, czytanie, rachowanie. Ten uchodził za dobrego nauczyciela, który najszybciej wyuczył tych przedmiotów. Były nawet między dziećmi dziwolągi, które umiały płynnie czytać wstecz. Dziś uciera się zdanie, iż szybkość ta w przedwczesnem osiągnięciu celu odbywa się kosztem wyższych wartości, przeto śmiało możemy je nazwać pedagogicznym rzemiosłem.

Samo czytanie nie jest miarą inteligencji dziecka. Wartość zaś książki znacznie później się zaczyna, niż o tem sądzimy.

Jeśli tu i owdzie znajdzie się jakiś sześćioletni mól książkowy, to nie cieszymy się bardzo, nie jest to naturalny i zdrowy wykwit naszego kulturalnego życia. Zbyt wczesnie rozpoczęta nauka pisania jest dla młodego organizmu wprost zabójcza. Rozchodzi się zatem o to, aby przy jak najmniejszym wysiłku dziecka i w czasie najkrótszym zdobyć naukę czytania i pisania, a stanie się to wtenczas, jeśli poprzednio dziecko umysłowo rozwiniemy i nauczymy je mówić. Obniżono zatem wartość przedwczesnego czytania i pisania; czem więc dziecko zająć? Na początku roku szkolnego ta prześliczna opiewana przez poetów cudna polska jesień zaprasza mię z powierzoną mi gromadką w pole, las, na łąkę, na świeże powietrze. Najwspanialsze muzeum nie dostarczy dziecku tych wrażeń, ile żywa przyroda, bo tam wszystko martwe a przyroda tętni życiem.

Jaki temat lekcji obieram? Interes dziecka wskazuje i nasuwa mi temat, muszę być jednak nie na jedną lekcję przygotowaną, ale muszę codziennie umysłowo pracować, czytać wiele z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, aby umieć dziecku na każde pytanie wyczerpująco odpowiedzieć, z zainteresowania dziecka wybrać to, co może być w danym razie tematem lekcji i lekcję tę pod każdym względem wzorowo przeprowadzić. Korzystam w wysokiej mierze z pedagogicznej wartości zabawy i śpiewu. Zabawy odtwarzające fakty z opowiadań lub z życia są przez dzieci najbardziej lubiane, bawią się one w nie całemi tygodniami. Podczas zabaw bacznie obserwowałam i poznawałam duszę danego dziecka, sferę jego zainteresowań, siłę skupienia uwagi, spostrzegawczość. Dziewczynki przynosiły zabawki różne, lalki, obręcze. W czasie zabawy poznawały się wzajemnie, zaczynały rozmawiać, a wtedy podchwytываłam wątek rozmowy dzieci i na tem tle rozpoczynałam pogadanki i swobodne wypowiedzanie się dzieci.

W początkach unikałam pedantycznego poprawiania mowy dziecka, gdyż z obserwacji i doświadczeń osobistych wiadomo, że gdy się dziecko ciągle poprawia, to ono milknie i przestaje się wypowiadać z przeżyć swoich a jedynie odzywa się, aby powtórzyć, co mu się narzuci. Znacznie później, gdy dzieci wypowiadały się bardzo swobodnie i śmiało — poprawiałam błędy językowe, a następnie dzieci wzajemnie się poprawiały bez najmniejszego cienia pyszałkowatości.

Tematu do rozmów dostarczyła mi przyroda, czynności ludzi w polu, ogrodzie, w lesie, w parku, oglądanie sadu, obory, pracowni rzemieślniczych. Na wolnem powietrzu w zabawie uczyły się rachować, i w sposób akustyczno-motoryczny poznały prawie wszystkie głoski, następnie przeprowadziłam analizę i syntezę wyrazu z całą świadomością użycia narzędzi

mownych. Cała nauka dla dzieci była przyjemną zabawą. Po powrocie do klasy dzieci modelowały, wycinały z kolorowych papierów i rysowały. Porządek czynności zachowywałam zawsze ten sam. Przedmiot omawiany przedstawiają dzieci w glinie, jako bryłę, później w płaszczyźnie, jako wycinankę z kolorowego papieru, wreszcie rysunku, jako granicę danej płaszczyzny. Podaję to na przykładzie konkretnym; widziały dzieci w sadzie jabłka, w klasie oglądają je dotykając, dokładnie obserwując kształt, wielkość, barwę, następnie modelują je w glinie, wycinają z kolorowego papieru i rysują ołówkiem, względnie kredką lub najlepiej pędzlem. Zaznaczam, iż w czasie pracy ręcznej panuje ożywienie, dzieci wskazują sobie wzajemnie błędy, poprawiają się wzajemnie, ja zaś podtrzymuję rozmowę o danym przedmiocie, tak, aby cała praca dążyła do wyrobienia o nim najdokładniejszych pojęć. Po 3 lub 4 miesiącach, w gorszych warunkach po 6 miesiącach zapoznają dzieci z literami (druk wielki — następnie mały). Skrzynki z ruchomym alfabetem, które sporządziłam sama (są tu bezużyteczne pudełka od zapalek naklejone na okładkach starych bloków) zastępują książkę, której nie używam tak długo dopokąd dosyć wprawnie nie czytają z tablicy. Późem dostają książki do rąk. Jednego ustępu nie czytają więcej, aniżeli 3 razy, aby nie wyuczały się na pamięć. Gdy już wprawnie czytają i układają litery za dyktatem, nic nie stoi na przeszkodzie, aby nie pisać. Ręka modelowaniem, wycinaniem i rysowaniem dostatecznie wprawiona pokonuje łatwo trudności. Uwaga dzieci w tym okresie już dość znaczna, więc nauka pisma nie trwa długo, poczem daję samodzielne zadania, bądź odpis z tablicy. Dyktatu używam jedynie do kontroli o ile dziecko w nauce postąpiło. Tym sposobem bez nadużywania wysiłków dziecka osiągam rezultaty takie same, jak i w innych oddziałach, gdzie uczą się dzieci czytania na podstawie pisanie z wielką szkodą dla zdrowia dziecka.

(Lwów, w sierpniu 1922.)

PRZYGOTOWANIE SALI SZKOLNEJ.

Największą ozdobą każdej sali szkolnej jest jej czystość i to czystość posunięta aż do przesady. Czystość ta nietylko ma znaczenie ze względów higienicznych, ale zarazem stanowi bardzo ważny środek wychowawczy. Wiemy bardzo dobrze o tem, że domy rodzicielskie w wielu miejscowościach nie grzeszą zbytkiem czystości. Niechże dziecko przychodząc z takiego domu od razu zauważy różnicę między domem, a salą szkolną. We wzorowej czystości.

utrzymana sala szkolna bez długich pouczeń i moralizowania oddziaływać będzie na dzieci silnie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w czystym otoczeniu sami chcemy być czystsiej, że razić nas wtedy będą nasze brudne ręce, brudne ubranie. Wszedłszy do czyściutkiej sali szkolnej dziecko odczuje żywo swój brud, wstydzić się go będzie i zapagnie samo stać się czystsiej.

Celem wychowania jest harmonijny rozwój wszystkich drzemiących w dziecku sił i zdolności. O tem nauczyciel pamiętać powinien na każdym kroku, pamiętać też powinien i o tem, że budzenie i pielęgnowanie uczuć estetycznych jest tak dobrze zadaniem szkoły, jak i pielęgnowanie innych uczuć wyższych. Nie wolno nauczycielowi w żadnym wypadku zamykać przed dzieckiem bram, przez które zdążyć może i osiągnąć wyższy stopień cywilizacji, i im więcej zaniedbane jest wychowanie estetyczne dziecka w domu, tem więcej działać musi szkoła.

Na nauce języka uczy się dzieci poznawać niezmierzone bogactwo i piękno naszej ojczystej mowy, uczy się mowy tej używać poprawnie i czysto. Nauka śpiewu rozszerza ten zakres dalej w kierunku estetycznym, wskazuje jak w najprostszym sposobie uczucia i nastroje wyrażać w tonach. Mowa i muzyka oddziałują jednakowoż jedynie na ucho, a przecież o wiele więcej jeszcze wrażeń mamy do zawdzięczenia oczom. Dlatego też od chwili wstąpienia dziecka do szkoły musi nauczyciel budzić w ich uczuciach poczucie form i barw. Nie małe to a bardzo piękne zadanie otworzyć oczy uczniów, obudzić z uśpienia ich serce, wskrzesić zainteresowanie do dzieł sztuki twórczej. Znakomitym środkiem w tym kierunku jest przede wszystkim zapoznavanie dzieci z prawdziwymi arcydziełami naszej sztuki. Uznając korzyść takiego zapoznavania z dziełami sztuki, Niemcy postarali się o wydawanie arcydzieł swych mistrzów sztuki specjalnie do celów szkolnych. Wybór uczyniony jest starannie, a kilka firm wydawniczych rywalizuje ze sobą, aby odbitki te posiadały szatę zewnętrzną jak najbardziej artystyczną. U nas w tym kierunku zrobiono jeszcze bardzo mało, może jednak nauczyciel uczynić sobie sam pewien wybór i przyozdobić ściany izby szkolnej odbitkami arcydzieł naszych mistrzów, artystycznie wykonanymi obrazami czterech pór roku itp. Pamiętajmy jednak przy wyborze obrazów, że nie powinniśmy budzić uczuć estetycznych kosztem uczuć patriotycznych, a zrobimy to, jeżeli złudzeni piękną szatą zewnętrzną powiesimy na ścianie obrazy o b c e n a m d u c h e m. Dziecko mając ustawicznie przed oczyma w klasie obrazy o b c e, łatwo może dojść do niedocenia-

nia sztuki naszej, tembardziej, że do wynoszenia i sławienia wszystkiego co obce, a poniżania tego co nasze, mamy pewną atawistyczną skłonność. Dobierając obrazy do ozdobienia sali szkolnej nie powinniśmy się też dawać złudzić tem, że pod obrazami temi znajdują się napisy polskie. Napis sam nic tu nie znaczy, jeżeli obraz jest obcy.

Zewnątrz i wewnątrz budynek powinien robić wrażenie estetyczne, a sala szkolna powinna być wesółą, przyjemną i budzić miłe uczucie zadowolenia. Do wywołania takiego przyczyni się ogromnie przyozdobienie okien kwiatami i roślinami. Powierzenie równocześnie dzieciom opieki nad kwiatami przyczyni się u dzieci do obudzenia zamiłowania do pielęgnowania kwiatów, a zatem pójdzie już samo z siebie wykorzenienie żyłki do bezcelowego niszczenia kwiatów i roślin.

Ogromne zadowolenie sprawić będzie dzieciom przyozdabianie sali szkolnej własnymi pracami dzieci. Naturalnie zaszczytu takiego dostąpić mogą jedynie prace rzeczywiście najlepsze, nalepianki i. t. p. Bardzo dobrze jest, jeżeli nauczyciel poleci dzieciom, aby same głosowaniem rozstrzygły, które z pomiędzy ich prac zasługują na to, aby dostały się na ścianę. W ten sposób będą się dzieci równocześnie uczyły wybierać z pomiędzy szeregu prac najpiękniejsze, przyczem ile możności powinny motywować dlaczego wybrały te, a nie inne prace.

Przyozdabiając salę szkolną nauczyciel powinien pamiętać o tem, że w izbie szkolnej stanowczo nie powinno się znajdować nic brzydkiego, nic takiego co mogłoby właśnie budzić u dzieci obniżenie poczucia piękna.

(Warszawa).

Józef Ciembroniewicz.

Kształcenie pamięci w nowym systemie nauczania.

„Co za rozrzutność władzy w tej pamięci — mówi święty Augustyn — nie mogę się jej dosyć nauwielbiać i prawie w osłupienie popadam, gdy rozważam nad jej ogromem ruchu i niezmiernymi skarbami jej wnętrza”. Hymn ten uwielbienia, ku jednemu z największych darów nieba, powtórzyłby niezawodnie każdy przeciętnie wykształcony śmiertelnik, z dodatkowem jednak zapytaniem w końcu: A czemże jest ta pamięć? Czem jest? To chyba zapisane na kartach przyszłości... Jedni chcą uważać pamięć za osobną władzę duszy, drudzy widzą w niej odrębną zdolność, inni wreszcie — fizjologowie — za wypukłość właściwą pewnej formie czaszki.

Czem jest — to jest — lecz że potęgą... najpewniej! Siła jej ogromna — usługi oddawane ludzkości doniosłej wagi. Cóżby się bowiem stało, gdyby tak nią człowiek nie był obdarzony — gdzieby natenczas szukać wykształconej jednostki, w co by przyszło ubierać wiarę, gdzie podania, legendy, tradycja? Pamięć — to łódka prowadząca nas do prawdy; pamięć — to skarbnica, w której czerpać możemy każdej chwili i bez ustanku.

Ludzie posiadają ją wszyscy bez wyjątku, jeżeli naturalnie są umysłowo zdrowi; w tem tylko różnica, że jedni mają ją większą, drudzy mniejszą.

Pamięć, jak wszystko inne, podlega wykształceniu. Można więc ją wydoskonalic przez stosowne środki, ale też i można zatłumić jej dalszy rozwój przez nieumiejętne wychowanie. Najważniejszymi przymiotami pamięci są: 1. łatwość w przyjmowaniu, 2. obszerność, 3. wieczność, 4. usługowość w oddawaniu nabytych wiadomości. Najpewniejszymi środkami ćwiczenia pamięci są: dokładne tworzenie się wyobrażeń i jak najczęstsze powtarzanie.

Aby pamięć była dobrą, tj. ażeby można pamięci przypisać powyżej podane przymioty, trzeba się stosować do niżej wymienionych wskazówek.

Wychowawca dążyć powinien do tego, ażeby w świadomości dziecka tworzyły się wyobrażenia jasne, ku czemu służy wielce uzmysłowienie nauki i dokładne spostrzeganie. Chcąc utrwalić dziecku jakiś przedmiot, powinien pokazać, dać się go dotknąć, opisać wyczerpująco i przystępnie dla umysłu dziecka — w braku zaś oryginału przedmiotu, posłużyć się jakąkolwiek reprodukcją.

Następnie wykazuje jego właściwości, łączy je analogicznie z właściwościami znanego dawniej przedmiotu — uważa przy tem wszystkim, by dziecko słuchało go z należytą uwagą i wszystko zrozumiało dokładnie. W następstwie procesu każe dziecku powtórzyć to samo, co mówił — prostuje, jeżeli się co okaże niedokładnem w pojęciu, i stara się przy nadarzających się sposobnościach wzmacniać raz pamięci ucznia przyswojone rzeczy. Powtarzanie odgrywa tu bardzo ważną rolę, opierając się na twierdzeniu, że przez wzajemne kojarzenie wyobrażeń wzmacniają się one.

Szkodliwą atoli rzeczą jest tak zwane „mechaniczne uczenie”. Błąd to w postępowaniu wychowawcy ogromny, skoro pamięć dziecka obarcza rzeczami mało lub wcale niezrozumiałymi. Z takich bowiem dzieci wyrastają ludzie wprawdzie nieraz z rzeczywiście zdumiewającą pamięcią, ale za to niezdolni myśleć i samodzielnie pojmować, co jest dla społeczeństwa nie małą klęską. — Niektórzy rodzice popełniają w wychowaniu ten błąd ogromny, że wyuczają swe dzieci, jak bezmyślne papugi, nieukończenie długich i niezrozumiałych wierszyków, dlatego tylko, by przed zgromadzonymi gośćmi móc się niemi popisywać. Jest

to po części z ich strony pewna chępliwość, która zostaje okupwana kosztem umysłowych władz dziecięcia.

Przy kształceniu pamięci najlepiej trzymać się pośredniej drogi tj. zbytnio jej nie przeładowywać, a znów całkiem nie odrzucać jej usługi.

Gdy się pamięć zanadto obciąża, dzieje się to często ze szkodą zdrowia a tem samem i ze szkodą naturalnego rozwoju sił umysłowych dziecka; niekształcenie zaś jej pozbawia człowieka możliwości należytego wykorzystania wiedzy ludzkiej.

(Szymborze, Pomorze)

Józef Siarkiewicz.

Język ojczysty.

(Poradnik Językowy).

O POPRAWNOŚĆ JĘZYKA.*)

Pomiędzy utyskiwaniami, jakie słyszeć się dają na różne dolegliwości społeczne w czasach obecnych, nie ustają też w codziennej wymianie myśli narzekania na niepoprawność dzisiejszego języka polskiego, mianowicie języka niektórych czasopism, rozporządzeń administracyjnych, nawet ustaw rządowych, szczególnie zaś języka biurowego różnych władz polskich....

Ta niepoprawność języka, jak wiadomo, jest wynikiem dawniejszego wpływu obcych środowisk, obcych języków, wśród których w ciągu przeszło stulecia obracało się życie narodu polskiego. Germanizacja bezwzględna dwóch dzielnic Polski i ostatnie zamachy rusyfikacyjne w dzielnicy trzeciej pozostawiły wyraźne ślady w polszczyźnie mieszkańców tych dzielnic....

Język w szkole, sądzie i urzędzie wyłącznie niemiecki, w ciągu stulecia codziennie używany przymusowo, znajdował niedość silną odporność w rodzimem poczuciu językowym licznych jednostek polskich, które przejmowały, często bezwiednie, i sposoby myślenia i wysłowienia niemieckie i wpłatały pojedyncze wyrazy, jako też całe wyrażenia, właściwe językowi niemieckiemu, do mowy własnej, zamiast odpowiednich polskich....

Drogą takiego naśladownictwa zamiast np. wyrażenia odwiecznie polskiego: służyć w wojsku, nauczono się tam mówić: *przy* wojsku, podług wzoru niemieckiego: *beim* Militär

*) Częściowy przedruk artykułu z Nru 34 „Tygodnika Ilustrowanego”. Z szeregu prac cenionego autora wymieniamy i polecamy: „Gramatyka języka polskiego”. — „Jak nie należy mówić i pisać po polsku”.

dienen, *beim* Militär eintreten. Wkrótce też potem weszło w zwyczaj mówienie i pisanie: nauczyciel *przy* szkole, lub *przy* gimnazjum, profesor *przy* uniwersytecie, zamiast ogólnie używanych: nauczyciel szkoły, nauczyciel gimnazjum, profesor uniwersytetu i t. p. Po polsku mówimy odwiecznie: szukać czego lub szukać kogo, np. szukam książki, parasola, szukam woźnego i t. p., ludność zaś, ulegająca germanizacji, przerobiła te wyrażenia na bardziej niemieckie, i dziś w mowie i druku posługuje się już stale wyrażeniami: szukam *za* książką, *za* parasolem, szukam *za* woźnym i t. p., bo wzór niemiecki ma tu przyimek *nach* (*nach* etwas *suchen*, *nach* jemandem *suchen*). Że zaś pojęcie szukania kojarzy się z blizkoznacznem pojęciem poszukiwania i przeszukiwania, a także z pojęciem rewizji, śledztwa i t. p., drukuje się więc już nietylko np. że „jest rzeczą władz publicznych... szukać *za* zbrodniarzami“, lub: „dokonano licznych rewizyj domowych szukając *za* spisowcami“, ale także tę samą błędną konstrukcję (szukać *za* kim) przenosi się niebacznie i na inne pokrewne słowa i wskutek tego w wiadomościach polskich pojawiają się wyrażenia jeszcze bardziej niepolskie jak np. „poszukiwania *za* zaginionym lotnikiem... pozostały bez skutku“, albo: „przy sposobności *rewizji za* bronią natrafiono na większy skład towarów codziennego zapotrzebowania“, że... „przeszukano zaułki Berlina *za* anarchistami“, a nawet że: „śledztwo *za* autorem tego dziwnego telegramu pozostało bez rezultatu“ itp.

Po polsku mówiono i mówi się poprawnie: brak lub brakuje mi pieniędzy, brakuje mi trzech książek i t. p., a jednak często się słyszy i czyta zdania w rodzaju: *brakują* mi pieniądze, *brakują* mi trzy książki i t. p., gdyż do użycia takich konstrukcyj dały pochop wyrażenia niemieckie: Geld fehlt mir, es fehlen mir drei Bücher i t. p.

Tak samo, idąc za wzorem niemieckim „selbst für sich“, utworzono wyrażenie „sam *dla* siebie“, którego nieświadomi rzeczy używają zamiast właściwego polskiego „sam *w* sobie“, pisząc np. tom poświęcony wyłącznie wyświetleniu twórczości Krasińskiego, stanowiący przez to *dla siebie* zupełnie odrębną całość“, albo: „wyniki badań same *dla siebie* bardzo ciekawe“... zamiast po polsku: same *w* sobie i t. p. Równie też zbyt jest wtrącanie przyimka *dla* przy określeniu znaczeń wyrazów na sposób niemiecki, jak np. „instytut *dla* badań“, „katedra *dla* fizyki“, „komisja *dla* funduszy publicznych“, „ignoracja *dla* spraw społecznych“, a nawet już i „rzeczoznawca *dla* ran“! Zapatrzenie się pewnych jednostek na wzory niemieckie wystarcza im, by wzory te czemprędzej przy pierwszej sposobności lekkomyślnie naśladować...

Poprzestajemy na przytoczonych tu niewielu przykładach dzisiejszych wykroczeń językowych. Wszystko to wy-

rażenia kalekie, polszczyźnie niepotrzebne i poprawność jej niepomrotnie obniżające. Z pomiędzy nich najdotkliwsze a zarazem najniebezpieczniejsze dla języka są przekształcenia w dziedzinie składni polskiej; sięgają bowiem wewnętrznej jego budowy, a więc nadwężają, a nawet niweczą przyrodzone właściwości języka — najistotniejsze znamiona jego samodzielności i odrębności narodowej. Do takich zniekształceń polszczyzny należy m. in. umieszczenie na początku zdania szeregu określeń, po nich następnie orzeczenia, a na końcu dopiero — podmiotu zdania; albo też bardzo częste, również na sposób niemiecki, rozpoczynanie zdania lub okresu od orzeczenia, po nim wypowiedzianie różnych określeń, a w końcu dopiero podmiotu, do którego się ściąga owo orzeczenie naczelne i poprzedzające go określenia....

Okres szkodliwych wpływów skończył się — miejmy nadzieję — bezpowrotnie....

Zywieć przeto należy nadzieję, iż nastąpi konieczne przejście od obecnego zaniedbania i pewnego nieokrzesania języka do staranniejszej troski o jego czystość i poprawność.

(Warszawa)

Adam Antoni Kryński.

Książki.

Platona Fajdros. Przedłożył, wstępem, objaśnieniami i ilustracjami opatrzył Władysław Witwicki. Książnica Polska T. N. S. W. Lwów-Warszawa. Str. 191.

Piękna szata zewnętrzna nowego wydania Fajdrosa wskazuje na to, że jest to książka niepoślednia. Papier dobry, druk czysty i gustowny, ryciny odpowiadające treści. Książka dzieli się na trzy rozdziały: tło dialogu, tekst właściwy Fajdrosa, objaśnienia i rozbiór dialogu.

Pierwsza część daje jasny pogląd na stosunek ówczesnego Ateńczyka do wierzeń religijnych, zapoznaje nas z jego wyobrażeniami o bogach, z obrzędami religijnymi i mitami, z prądami filozoficznymi orfików, pitagorejczyków i sofistów. Widzimy jak pod wpływem prądów filozoficznych wykształcenie młodzieży ulega znacznym zmianom. „Ateńczyk, który bił Persów pod Maratonem, Salaminą lub Platajami umiał ledwie czytać i pisać, trochę grał na kitarze i recytował śpiewnie paręset wierszy Homera“ (Str. 14). Za czasów Platona młody człowiek spędzał długie lata w szkołach sofistów. Uczył się przede wszystkim sztuki wymowy, bo „w czasach ustawicznych przewrotów społecznych o nic łatwiej było, jak o proces wytoczony przez przeciwników politycznych i osobistych nieprzyjaciół, a na trybunale zasiadał tłum: pięciuset ludzi z miasta, dobranych na chybi trafi. Wymowa była przed tym forum jedynym i koniecznym środkiem do obrony i ataku“. Było zatem potrzebą życiową każdego obywatela umieć mówić przekonująco i umieć pozyskać słuchaczy. Sofiści starali się cel ten osiągnąć zapomocą pięknych zwrotów czerpanych z fantazji i bogatego skarbu języka ojczystego oraz przez schlebienie w modzie będącym opinjom i poglądom.

Przeciwnikiem tych metod był filozof Platon, uczeń Sokratesa, a w Fajdrosie właśnie ścierają się owe dwa kierunki filozoficzne: sokratesko-platoński i sofistyczny, przedstawione przez Sokratesa i Fajdrosa, ucznia sławnego sofisty Lizjasza.

Początek dialogu jest żywym przykładem sposobu, w jaki Sokrates zamawiał przechodniów. „Sokr.: Kochany Fajdrosie, dokądże to i skąd? Fajdros: Od Lizjasza, Sokratesie. A idę się przejść za miasto. Długo tam u niego byłem; siedziałem tam do samego rana.... S.: No a cóż tam była za rozmowa? Oczywiście, że was Lizjasz mowami częstował. F.: Dowiesz się, jeżeli masz czas pójść ze mną kawalek i posłuchać. S.: Czemu nie? Nie wierzysz może, że ja tak jak Pindar powiada, „więcej niż czas drogi, cenię to“, żeby słyszeć twoją rozmowę z Lizjaszem?... F.: To właśnie coś dla ciebie do słuchania. Bo mowa, o którejśmy rozmawiali, miała strasznie erotyczny temat...”

W taki to sposób rozpoczyna Sokrates swe filozoficzne wykłady, wychodząc od rzeczy najbardziej blachych, prowadząc swobodnym tokiem rozmowy do ostatecznego poznania głębokiej prawdy. Studium jednego takiego dialogu jak Fajdros daje jaśniejsze wyobrażenie o metodzie sokratesowskiej niż długie wywody w zwykłych podręcznikach pedagogiki.

Przy stałe zajmującej rozmowie, przyprawionej sokratesowską ironią, Sokrates i Fajdros dochodzą do brzegu Ilissu, i usiadłszy na trawie pod ogromnie rozłożystym i wysokim jaworem, Fajdros zaczyna czytać mowę Lizjasza, którą miał przy sobie na piśmie, aby jej się nauczyć na pamięć. Tematem tej mowy jest miłość. Lizjasz dowodzi w niej, że powinno się raczej obdarzać względami tego, który nie kocha, niż tego, który kocha. Fajdros, który nie ma własnego zdania i ślepo wierzy w słowa swego mistrza, twierdzi, że Lizjasz nie pominął niczego, co na temat ten dałoby się powiedzieć, że nikt wogóle nie potrafiłby powiedzieć o tem ani więcej ani lepiej. Tem wywołuje on opozycję Sokratesa, który miałby na ten temat jeszcze niejedno do powiedzenia, coś całkiem innego i bodaj że nie najgorszego. I słyszymy dwie mowy Sokratesa o miłości. Pierwsza jest bardzo podobna do mowy Lizjasza, różni się tylko od tamtej jaśniejszym układem myśli i konsekwentniejszym rozwinięciem tematu. Rozpoczyna on od uwagi niezmiernie ważnej. „Przedewszystkiem, mój chłopcze, est jedna zasada, od której się wyjąć musi w każdej porządnej dyskusji. Przedewszystkiem potrzeba wiedzieć, o czym się mówi, albo cała dyskusja na nic, bezwarunkowo... Więc naprzód pomówimy: czem ona (miłość) jest i jaką ma władzę. Pogódźmy się naprzód co do tych określeń, a potem mając je ciągle na oku i odnosząc się do nich ustawicznie, zastanówmy się nad tem, czy miłość pożytek przynosi czy szkodę“. (Str. 44/45). Sokrates określa miłość jako „żądę, która bezmyślnie rozsądek nasz opanowuje, rozsądek mający na celu to, co słuszne, a wiedzie do rozkoszy, jaka piękność daje“. (Str. 46). Owładnięty tą żądzą staje się niewolnikiem rozkoszy, goni pod przymusem wewnętrznym za tem, co przyjemne, a nie za tem co dobre, szuka ciała miękkiego, ozdobionego fałszywymi farbami, a nie tego, co wyrosło w czystym blasku słońca, szuka tego, co nie zna trudów i walk, a zna tylko miękki niemeński tryb życia. Taki człowiek na wojnie i w innej potrzebie poważnej, to dla nieprzyjaciół pociecha a dla przyjaciół strach! Konkluzja ta sama co u Lizjasza: zupełne potępienie miłości, która jest zgubą dla majątku, zgubą dla rozwoju ciała, ale największą zgubą dla wychowania duszy.

Lecz Sokrates zdaje sobie sprawę z tego, że w mowie swej przedstawił tylko jeden rodzaj miłości, miłość ciemną, szkodliwą i bezbożną i że obok tejże istnieje miłość jasna, o pierwiastku boskim, bo przecież Eros to syn Afrodyty.

O tej miłości jasnej i boskiej mówi Sokrates w drugiej mowie, a wody nawiązuje do natury duszy zarówno boskiej jak ludzkiej. „Wszelka dusza jest nieśmiertelna. Bo co się wiecznie porusza, nie umiera. Tylko to, co inne rzeczy porusza, a samo skądinąd ruch bierze, mając koniec ruchu, ma też i koniec życia. Jedynie tylko to, co samo siebie porusza, jako iż samo siebie nie opuści, nigdy się poruszać nie przestaje, ale jest dla wszystkich innych rzeczy, którym ruch nadaje, ruchu tego źródłem i początkiem. A początek nie ma chwili narodzin. Z niego się rodzić musi wszystko, co się tylko rodzi, ale on sam z niczego. Przecież gdyby się rodził z czegoś, nie byłby początkiem. A skoro jest niezrodzony, musi też być i niezniszczalny. Bo gdyby początek zginął, to ani by już on sam z czegoś, kolwiek, ani by nic z niego nie powstało, skoro się wszystko musi z niego rodzić. Tak więc początkiem ruchu jest to, co samo siebie porusza. A to ani ginać, ani rodzić się nie może”. (Str. 58/59). Następnie rozpatruje Sokrates stany bierne i czynne wszelakiej duszy. Lecz tutaj Platon, jakby się zląkł ogromu zadania, rezygnuje z myślenia pojęciowego, bo to wymaga długich i boskich wywodów, a posługuje się natomiast alegorją. Niepodobna streścić kilku słowami tego wielce poetycznego ustępu. W tem miejscu właśnie Platon porównuje duszę do rydwanu z parą skrzydlatego zaprzęgu i skrzydlatym woźnicą. Woźnica to rozum, konie w zaprzęgu to porywy duszy. U bogów konie i woźnice są dzielni i z dobrego rodu; u nich nie ma żadnych wewnętrznych walk. Rozum ludzki ma zaś konia jednego doskonałego, z pięknej i dobrej rasy, a drugiego z całkiem przeciwnej. Tym zaprzęgiem nie łatwo kierować, bo gdy koń biały i szlachetny rwie się śladami rydwanów boskich na szczyty sklepienia niebieskiego, drugi koń, czarny, który ma w sobie zło, ciągnie w dół ku ziemi. Jeśli która dusza, postępując za bogami, dojdzie do szczytu i stanie na grzbiecie nieba, wtedy patrzy na to, co poza niebem, patrzy w sferę bytu istotnego. Jednym z tych bytów istotnych jest piękność prawdziwa, a człowiek, dotknięty szalem miłości, zobaczywszy piękność ziemską, przypomina sobie ową piękność prawdziwą, którą ujrzała dusza jego, wędrując z bogami po niebach wszechświata. W promieniach istotnej piękności ujarzmi w swojej duszy to, w czym się jej zło kryło, a wyzwoli to, w czym dzielność leży. Więszego dobra nad to ani rozsądek ludzki, ani szal boski dać człowiekowi nie zdoła.

W dalszym ciągu dialogu Sokrates zajmuje niejako stanowisko krytyka wobec wygłoszonych mów, rozwodząc się o dwu formach przemówienia. Pierwsza polega na tem, że sprowadza się szczegóły rozłożone do jednej istoty rzeczy; gdy druga formą dzieli rzecz na członki, z których była urosła, jak to przed chwilą uczynił Sokrates w obu mowach. Pierwsza forma to uogólnienie, druga podział. Bez uogólnień i podziałów nie umiałby Sokrates mówić ani myśleć, a tych, którzy w pracy myślowej stosują owe formy, nazywa on dialektykami. Tej dialektyki nie odnajdziesz w mowach zarozumiałych sofistów. Główną rzeczą jest, żeby mowa naprawdę przekonywała, ale tego nie dokaże nikt, kto nie zna natury duszy, do której mową swą chce trafić. Według Platona teoria sztuki wymowy powinna się przedewszystkiem opierać na dialektyce (uogólnieniach i podziałach) i na naturze duszy, czyli mówiąc naszym językiem, powinna posiadać podstawy logiczne i psychologiczne.

W końcu Sokrates tak streszcza cały dialog: „Zanim ktoś nie pozna prawdy w każdej materji, o której mówi czy pisze i nie potrafi zgodnie z prawdą określić całości, a określiwszy, znowu ją na poszczególne formy ciąć, aż dojdzie do elementów niepodzielnych, dopóki się w taki sam sposób nie zapozna z naturą duszy i nie potrafi znaleźć w każdym wypadku takiego rodzaju mowy, któryby danej naturze odpowiadał, pokąd nie potrafi mów swoich tak układać i zdobić, żeby duszom bogatym i sub-

telnym mógł podawać mowy haftowane i dźwięczne, a duszom prostym proste — tak długo nie potrafi być artystą i mistrzem w narodzie mów, a cała jego robota nie przyda się na nic, bo ani nie nauczy nikogo, ani nie przekona.“ (Str. 116.)

Słowa te tak piękne powinien każdy nauczyciel zapisać sobie dobrze w pamięci. To też Fajdrosa polecamy gorąco nauczycielom. Jest on jakby lekcją wzorową, przeprowadzoną w sposób istnie sokratesowski, uczy na żywym przykładzie metodyki, logiki i psychologii. Fajdros nadaje się znakomicie do specjalnego studjum pedagogicznego dla nauczycieli, którzy przygotowują się do egzaminu kwalifikacyjnego. Tekst Fajdrosa zawiera niektóre trudności, ale zapomocą cennych objaśnień podanych w trzeciej części książki, czytelnik je pokona.

(Poznań)

Swat.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Kol. T. P. Ukończenie 3 klas szkoły wydziałowej i trzyletnie studja w seminarjum nauczycielskiem nie daje uprawnień przysługujących kandydatom z wykształceniem sześcioklasowem w szkole średniej. Celem uzyskania kwalifikacji nauczycielskich powinien Pan się poddać egzaminowi pełnemu zgodnie z § 3 Regulaminu egzaminów dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych dnia 14 czerwca 1920 r. Nr. 14028/1. Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 16 z r. 1920, poz. 106.

P. Kol. S. w L. W sprawie rozliczenia zechce P. Kol. zajrzeć do zbioru przepisów szkolnych Franke (str. 109) lub Waschow (str. 211). Zasiągnięcie informacji przez nas w Kuratorjum jest bezcelowe, ponieważ władzom państwowym nie wolno udzielać informacji w sprawach, które mogą być przedmiotami ich rozstrzygnięć.

POKWITOWANIE DARÓW PIENIĘŻNYCH.

Na cele Wydawnictwa złożyli w dalszym ciągu: pp. Waśkowski (Równe, Woł.) 400 mk., Czeszewska (Drażno, Wlkp.) 225 mk., Handschuh (Wagowo, Wlkp.) 275 mk., razem 900 mk. Ogółem złożono dotychczas na cel powyższy 37 375 mk. —

Za dary te składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie
Wydawnictwo „Przyjaciel Szkoły“.

URANJA

TOWARZYSTWO AKCYJNE
URZĄDZEŃ SZKOLNYCH
I LABORATORYJNYCH
W WARSZAWIE

Poleca: meble szkolne, przyrządy szkolne, szkła laboratoryjne, modele anatomiczne, minerały, preparaty spirytusowe, tablice do poglądowej anatomji, zoologii, botaniki, paleontologii, mapy, globusy i t. p.

ZARZĄD I WYTWÓRNA

ulica Sienna 39 - - telefon 77-60

SKŁADNICA POMOCY NAUKOWYCH

ulica Ś-to Krzyska 18
Telefon nr. 222 - 60.

Wydawnictwa Księgarni E. Wende i Spółka w Warszawie

Z. PERKOWSKA i M. HERZBERŻANKA

MOWA OJCZYSTA

WYPISY POLSKIE DLA SZKÓŁ ŚREDNICH

- | | |
|---------------------------------------|-------------------------|
| a) na klasę wstępną, wydanie trzecie | (Cena bez opr. mk. 1120 |
| | („ w oprowie „ 1300 |
| b) na klasę pierwszą, wydanie trzecie | „ 1200 |
| c) na klasę drugą, w oprowie | „ 1500 |

NAUKA POPRAWNEGO PISANIA

Wydanie nowe uzupełnione i poprawione podług ostatnich uchwał
Akademii Umiejętności

część druga,	str. 102	Cena mk. 600
„ trzecia,	„ 120	„ „ 800
„ czwarta,	„ 160	„ „ 1200
„ piąta,	„ 128	„ „ 1000

STANISŁAW KRAMSZTYK

WIADOMOŚCI POCZĄTKOWE Z FIZYKI

część pierwsza	Cena mk. 480
„ druga	„ „ 800

Okazowe egzemplarze powyższych podręczników
wysyłamy pp. nauczycielom bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na załączone do części nakładu prospekty: Wytwórni i hurt. przyborów szkoln. „Schola“ w Poznaniu, „Ilustracji Polskiej“, pierwsz. w Polsce tygod., pośw. wyłączn. ilustracji aktualnej.

„POMOC SZKOLNA“

Sp-ka z ogr. odp. — Warszawa

Sprzedaż i ekspedycja ulica Krucza 19. telefon 191-32.

Biuro i składy ul. Hoża 40 tel. 85-34.

NAJWIĘKSZY WYBÓR WSZELKIEGO RODZAJU

przyrządów, aparatów i modeli szkolnych; tablic poglądowych; zbiorów i preparatów mokrych i suchych; map i globusów dla szkół powszechnych i średnich i wyższych zakładów naukowych.

M A P A P O L S K I

w 3 zaborach w granicach 1770 r. oraz w innych ważn. okres. historyczn. — Obrazowana herbami i bander. Wielk. $1\frac{1}{2} \times 2$ mtr. mk. 6000. Takąż mniejsza mk. 1200.

A T L A S Y U Ł A T W I A J A C E N A U K Ę:

Części świata, Kr. Europy z opis. wyd. V po mk. 1000., Historyczny Polski wyd. V. mk. 500, Hist. Czas. Staroż., Średn., Nowożytn. po mk. 700, Części świata, Kr. Europy małe po mk. 250, Części świata b. duży, szczeg. brosz. mk. 3500, kartonow. mk. 5000.

M A P A P O L S K I

w granicach obecnych z podz. na województwa mk. 800. Europy pol. duża mk. 1200, mniejsza mk. 400, Europy, Azji, Australji, Ameryki, Afryki, fiz. po mk. 400, Polski z 1770 r. hist. mk. 900, Litwy i Rusi b. duża mk. 8000.

J. M. Bazewicz, Warszawa, Warecka 10 i w księgarn.

NA SPŁATY dogodnie, miesięczne dostarczamy książki polskie i obce, do nabożeństwa, obrazy i gry. Nowy, obszerny katalog za nadesł. mk. 80.

Adres: **KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA - POZNAŃ**
Franciszka Ratajczaka 11a.

ATLAS Y I M A P Y S Z K O L N E

ŚCIENNE I PODRĘCZNE

opracowane pod nauk. kier. Prof. Dra E. ROMERA poleca

„ATLAS” Akc. Spółka kartograficzna i wydawnicza we Lwowie.
LWÓW, ulica Łyczakowska nr. 5.

Oddział w Warszawie:
Nowy Świat 59.

Ajencja w Poznaniu:
Wjazdowa 3.

KSIĄŻNICA POLSKA T. N. S. W.

LWÓW, CZARNECKIEGO 12 -- WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

POLECA

NASTĘPUJĄCE PODRĘCZNIKI DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH:

Religia.

- Ks. W. Gadowski: Mała Biblijka,
Ilustr. mały Katechizm element.
Dzieje biblijne w skróceniu,
Ilustr. Katechizm średni.

Język polski.

- R. Brzezińska: Pierwsze Czytanki,
Drugie Czytanki.
M. Falski: Elementarz powiastkowy,
Elementarz powiastk. kolorowy
Pierwsza Czytanka.

Język angielski.

- T. Benni: Gramatyka angielska,
T. Benni i A. Jespersen: Podręcznik
języka angielskiego.
J. Knapczyk: Początki języka angielsk.

Język francuski.

- S. Kwiatkowski: Premier livre de gram-
maire — Deuxième livre de
grammaire,
J. Szarota: Premier livre de français,
Deuxième livre de français.
S. Węckowski: Książka francuska Cz. I.
Książka francuska Cz. II.
Książka francuska Cz. III.

Język niemiecki.

- J. Jakóblec i K. Leonhard: Pierwsza
książka niemiecka,
Druga książka niemiecka,
Trzecia książka niemiecka.

Rachunki i Geometria.

- T. Sierżputowski: Elementarz rachun-
kowy,
Arytmetyka Cz. I.
Arytmetyka wraz z geometrią
Cz. II.,
Arytmetyka wraz z geometrią
Cz. III.,
Arytmetyka Cz. IV.

Geografia.

- E. Romer Geografia z atlasem,
E. Romer i Polackówna: Pogadanki
krajoznawcze.

Historja.

- B. Gebert i G. Gebertowa: Opowiadania
z dziejów powszechnych Cz. I.
Opowiadania z dziejów po-
wszechnych Cz. II.

Ponadto polecamy następujące książki dla nauczycieli:

- L. Bykowski: Zasady pedagogiki doświadczalnej.
Dobrowolski St.: Nauczyciel jako główny czynnik rozwoju szkolnictwa po-
wszechnego.
J. Domaniewski: Pogadanki przyrodnicze Cz. II. i III.
M. Falski i J. Benni: Elementarz dla dzieci. Wskazówki dla nauczyciela.
J. M. Hoene-Wronski: Filozofja pedagogii.
Z. Homolacs: Podstawowe zasady budowy ornamentu płaskiego i meto-
dyka kursu zdobniczego.
A. Karbowski: Biblijografia pedagogiczna.
S. Kwiatkowski: Dydaktyka i metodyka języków nowożytnych.
Łoziński i Stankiewicz: Ustawy i rozporządzenia szkolne.
L. Misky: Plastyczne umysłowanie przedmiotów Cz. I. Przyroda martwa.
O szkołę polską. Cz. I, II i III.
E. Piasecki: Zabawy i gry ruchowe.
E. Piasecki i M. Schrelber: Harce młodzieży polskiej.
Rocznik Pedagogiczny za rok 1921 ukaże się w końcu roku 1922.
J. Rostafński: Mały botanik.
H. Rowid: Z metodyki wypracowań pisemnych.
H. Rowid: Podstawy pedagogiki Trentowskiego.
K. Sierżputowski: Wskazówki metodyczne do elementarza rachunkowego.
Stypiński: Ustawa emerytalna.
W. Szafer: Ogrody szkolne.
St. Szober: Zasady nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych.
Ustalenie polskiej terminologii gramatycznej.
A. Wereszczyński i W. Kucharski: Wiadomości o Polsce współczesnej.
St. Witkiewicz: Chrześcijaństwo a katechizm.
St. Wysocki: Zarys celowego nauczania muzyki w szkole ogólnie kształ-
cącej.
L. Zarzecki: Wstęp do pedagogiki. — Dydaktyka ogólna.

KSIĘGARNIE M. ARCTA

**WARSZAWA, POZNAŃ, LWÓW,
= RÓWNE, LUBLIN, ŁÓDŹ =**

polecają ostatnie nowości wydawnicze:

Betten R. Hodowla kwiatów w pokoju. Wydanie trzecie	mk. 1500
Borowski W. M. Zasady prawa karnego. Tom I. Część ogólna	2600
Brodowski F. Dom cedrowy. Książka myśli, przypomnień i opowieści. — O duszę Polski	120
Buyno-Arctowa M. Rycerz Złotego Serduszka. Powieść fantastyczna dla dzieci. Z rycinami, w ozdób. oprawie	2000
Broniewiczowa W. Nauczanie robót ręcznych. Z rysunkami	200
Centnerszwer i Świętosławski. Podręcznik do ćwiczeń z chemji fizycznej, termochemji i elektrochemji	1000
Denter Z. Śląsk Górny. Rys historyczno-ekonomiczny	360
— Wielkopolska. Rys historyczno-społeczny. Z rysunkami	300
Dyakowski B. Historia o wężu Władka. Powieść przyrodnicza dla młodzieży. Z rycinami, w ozdóbnej oprawie	1300
Gawliński A. Przygody Okruszka. Pow. dla dzieci. Z ryc. aut., w ozd. opr. Górski M. O wieszczeniu w sztuce	1800 150
Hartingh Z. Co mi powie dzień dzisiejszy. Zbiór myśli i aforyzmów z różnych autorów	2400
— Ku światłu? Pokłosie myśli. Wydanie drugie	2000
Höcker P. O. Złoty wiek Peryklesa (Olimpijczyk). Powieść dla mło- dzieży. Tłumaczyła M. Konopnicka	—
Holewiński J. Budynki szkolny. Budowa i higiena. Z rysunkami	640
Jabłoński W. Materjały budowlane. Podręcznik dla szkół technicz- nych, majstrów i techników	1200
Jackson I. H. Doświadczenia botaniczne. Z rycinami	270
Janowski Al. Nasz plac. Powieść dla młodzieży, w ozdób. oprawie	1300
Jaroszyński T. dr. Higiena wychowawcza	480
Joteyko J. i Grzegorzewska M. Metody i zakres nauczania powszech- nego w Belgji. Tom I	—
Kobendza R. i Kołodziejczyk J. Przewodnik florystyczny po okolicach Warszawy. Z rysunkami i planami	900
Konarski K. dr. Polska w wieku XVII	100
Koneczny F. dr. Dzieje Rosji do najnowszych czasów	1600
Kosiński K. Pisarze polityczni. Cz. I do wieku XVI	560
— — — — — Cz. II. Wiek XVI do pierwsz. bezkrólewia — Szermierze poprawy Rzeczypospolitej. (Rej, Modrzewski, Orze- chowski, Górnicki)	1200 560
Kraskowski J. inż. Kino-szkola powszechna	180
— Film naukowy i jego znaczenie. B. W zastosowaniu do szkół średn., wyższych wojskowych, zawodowych, oraz kursów ogólnie kształc. Lyall R. Słownik irlandzki. Powieść. Tłum. Z. Hartinghowej. Wyd. II. Maeterlinck M. Śmierć. Studium filozoficzne	900 — 800
Moje Pisemko. Tom XXX — 1921. (Powiastki „Rycerz Złotego Ser- duszka“ M. Buyno-Arctowej, „Inspektor Mruczek“ K. Rosinkiewicza, „Zuch“ J. Ciembroniewicza, brosz. mk. 1500, kart.	2000
— Tom XXXI — 1921. (Powiastki: „Szara brać“ K. Rosinkiewicza, „Ojczyzna“ i „Rycerz Złotego Serduszka“ M. Buyno-Arctowej), brosz. mk. 1500, kart.	2000
Młynarski F. dr. Reforma ustroju pieniężnego	500
Kadziszewski H. dr. Polityka ekonomiczna. Tom I. Produkcja	2600
Słowiński Ar. Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła. Wydanie II. mk. 2400, w ozd. oprawie	3000
— Toż, wydanie w większym formacie	5000
— Powstanie styczniowe. Wyd. II, z ryc., mk. 1400, w opr.	1800
— Stefan Batory. (Wojny moskiewskie). Z rycinami.	1600
Sokołowski Al. dr. Propedeutyka lekarska. Wstęp do nauk lekarskich z historja medycyny polskiej	1400
Sujkowski A. Geografia ziem dawnej Polski. Wyd. II. Z ryc. i mapami.	3600
Sumiński i Tenenbaum. Przewodnik zoologiczny po okół Warszawy	360
Szelągowski A. Dzieje powszechne. Cz. IV. Okres nowocz. Z 62 ryc.	1300
Sztolcman. Łowictwo. Opisy zwierząt. Hodowla	1200
Umiński W. Czego Polsce potrzeba. Podstawowe wiadomości o Pol- sce dzisiejszej	640
Wawrzakowicz dr. Cytadela Aleksandrowska w Warszawie	360
Zaruski M. Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, jego orga- nizacja, dzieje i wyprawy ratunkowe. Z 16 rycinami	900
— Współczesna żegluga morska oraz słownik żeglarski. Z rycinami	920
Zarzecki L. Szkoła pracy	150

Do cen książek nieszkolnych dolicza się 20% dodatku drożyzn.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY Dwutygodnik bibliograficzny, zawierający
recenzje i wykazy najnowszych publikacji,
wydawany przez Księgarnię M. Arcta w Warszawie, Nowy Świat 35

wysyła się na żądanie bezpłatnie.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI E. WENDE I S-KA W WARSZAWIE

Wendego Biblioteka Klasyków Polskich

pod redakcją

Konrada Rzewieckiego

1. Jana Kochanowskiego Ma polskie wybrane.
2. Mikołaja Reja Wybór wierszem i prozą.
3. Sebastjana Fabjana Klonowicza Flis / Worek Judaszów i inne pisma polskie wybrane.
4. Łukasza Górnickiego Dworzanin polski / Rozmowa o elekcyey i Dzieje w Koronie Polskiej w wyborze.
5. Mikołaja Sępa-Zarzyńskiego Rytmny albo Wiersze polskie w wyborze.
6. Andrzeja Frycza Modrzewskiego O naprawie Rzeczypospolitej z przekł. Cyprjana Bazyluka (1577) wybór.
7. Szymona Szymonowicza Żelanki wybrane i Lutnia Rokoszańska.
8. Stanisława Orzechowskiego DIALOG i Quincunx.
9. Wespazjana Kochowskiego Liryki / Fraszki / Dzieło Boskie / Psalmodyja Polska.

Dziela pisarzy dawniejszych są mostem ku źródłom, w których, niby w zwiędłym ciadle, odbijają się narodziny narodu, okres jego bohaterski, w którym naród sobie wypowiedzieć próbuje.

Z pietyzmem tedy zwracają się ku nim potomnych, stąd rośnie i odnawia się wciąż potrzeba powrotu i czerpania z tego skarbcia twórców, które ducha narodu najlepiej wyjaśniają, uświadamiają i uświecniają.

Na tym też gruncie wyrósł nasz pomysł, plan i zakres wydawnictwa, którego pierwsze tomiki oto się ukazują.

Odgłosy prasy:

...Wydań zbiorowych popularnych, tak jak i przytem staranniejszych i pod każdym względem zaufania godnych nie ma zupełnie... temu rażącemu brakowi stara się zaradzić „Biblioteka Klasyków Polskich“ układowi nie zarzucić nie można... tekst nie pozostawia nic do życzenia. Wybór wyjątków uzasadnia wydawca zupełnie przekonywająco. Objaśnienia, zwłaszcza zeszytowe, są bardzo gruntowne i wyczerpujące... wydanie jest pożyteczne, potrzebne i staranne. Oby stało się wstępem do obszerniejszych wydań zbiorowych naszych klasyków.

(M. Kridl w Bibliotece Warszawskiej, Kwiecień 1913).

Cena każdego tomu Mk. 600.—

Okazowe egzemplarze wysyłamy pp. nauczycielom
na żądanie bezpłatnie.